



sobota, 01.03.2014

Fragmenty homilii o. Alberta Wacha OCD Prowincjała Krakowskiej Prowincji Karmelitów Bosych

Homilia wygłoszona w Krakowie 3 czerwca 2006 r. na Mszy świętej rozpoczynającej Sympozjum poświęcone Słudze Bożej Matce Teresie Kierocińskiej.

(...) W dniu, w którym wspominamy Matkę Teresę Kierocińską, Założycielkę waszego Zgromadzenia, osobę przez nas podziwianą i cenioną za jej wielką miłość, za jej pójście za Panem. Nie jest rzeczą łatwą wpatrywać się w Pana i mieć Go ciągle przed oczyma. Trzeba wielkiej wiary i trzeba prostoty serca, aby pójść za Panem drogami, które On każdemu człowiekowi wyznaczył. Tak łatwo przychodzi nam zatrzymywać się w drodze, zbaczać z tej drogi, oglądać się na bok, myśleć po ludzku, kategoriami tego świata. A tak trudno mieć wzrok utkwiony w Panu. I trzeba powiedzieć, ilekroć człowiek ogląda się na bok, ilekroć człowiek myśli po ludzku, napętnia go strach i lęk i przerażenie, bo człowiek sam nie czuje się bezpieczny, bo człowiek ma świadomość i poczucie, że sam sobie poradzić nie może, pomimo, że próbuje to czynić. I trzeba jakiegoś nadzwyczajnego światła, jakiejś nadzwyczajnej mocy, boskiej mocy, światła i mocy Ducha Świętego, żeby człowiek mógł pójść za Jezusem, który przez swoje ziemskie życie szedł kierowany mocą Ducha Świętego.

Pięknie się składa, że gromadzimy się dzisiaj w wigilię uroczystości Zesłania Ducha Świętego. Z całym Kościołem przywołujemy dzisiaj tego światła i tej mocy, my ludzie zalęknieni, zastraszeni, przerażeni groźbą śmierci, utraty wszystkiego, wołamy o Ducha Świętego, o Dar z nieba. Tylko On, Duch Święty, dany nam przez Chrystusa na krzyżu, tylko On może nas poprowadzić drogami Jezusa Chrystusa i dać nam siły aby iść za Nim do końca.

Ludzie rzeczywiście żyją w strachu, lękają się, boją się o siebie i dlatego czynią różne złe rzeczy, dopuszczają się niegodziwości, nieprawości z lęku i obawy o siebie, dlatego porywają, kradną cudze rzeczy. Ale gdy zaczyna nimi od wewnątrz rządzić Duch Miłości, Duch Boży, Duch Jezusa Chrystusa - rozdają własne rzeczy. I to jest rzecz zdumiewająca czego potrafi dokonać w nas Duch Miłości, Boży Duch, Duch Jezusa.

Matka Teresa Kierocińska właśnie zakorzeniona w miłości Bożej, potrafi pochylić się nad każdym człowiekiem potrzebującym i oddać temu człowiekowi nie tylko jakieś rzeczy, ale siebie samą. W duchu pierwszych uczniów Chrystusa, w duchu pierwszej wspólnoty Kościoła, o której jest powiedziane, że ci wszyscy, którzy uwierzyli, ci, którzy otrzymali dar Ducha Świętego z wysoka przebywali razem i wszystko mieli wspólne. Sprzedawali majątki, dobra i rozdzielali je każdemu według potrzeb. To nie byli ludzie zalęknieni, to byli ludzie, którzy mieli w sobie Ducha Świętego, Ducha Miłości. A trzeba powiedzieć, że Matka Teresa żyła w czasach, gdy – jak mówi Benedykt XVI w swojej encyklice "Deus Caritas est" żyła w czasach, gdy wysuwane były zastrzeżenia przeciw działalności charytatywnej Kościoła, dobroczynności Kościoła, zastrzeżenia rozwijane ideologicznie i z naciskiem przez myśl marksistowską. Mówiono, że ubodzy nie potrzebują dzieł charytatywnych, nie potrzebują miłości, że trzeba tylko sprawiedliwych struktur i organizacji.



iękujemy Bogu za papieża Benedykta i za jego encyklikę "Deus Caritas est", szczególnie w jej drugiej części, która
UL. M. TERESY KIEROCIŃSKIEJ 25. 41-209 SOSNOWIEC
CZCIGODNA SŁUGA BOŻA
powinna być odczytana przez Was drogie siostry karmelitanki, które idziecie w ślady swojej Matki Założycielki, Matki Teresy

Kierocińskiej. Ona swoim życiem oddanym bez reszty Bogu niejako uprzedziła to, co Benedykt XVI w tej drugiej części swojej encykliki napisał nt. charytatywnej działalności Kościoła. Na temat bardzo konkretnej miłości bliźniego, papież pisze: "Miłość – caritas – zawsze będzie konieczna, również w najbardziej sprawiedliwej społeczności. Nie ma takiego sprawiedliwego porządku państwowego, który mógłby sprawić, że posługa miłości byłaby zbędna. Kto usiłuje uwolnić się od miłości, będzie gotowy uwolnić się od człowieka jako człowieka. Zawsze będzie istniało cierpienie, które potrzebuje pocieszenia i pomocy. Zawsze będzie samotność. Zawsze będą sytuacje materialnej potrzeby, w których konieczna jest pomoc w duchu konkretnej miłości bliźniego".

A wiemy, że Matka Teresa Kierocińska miała szczególne upodobanie do pracy i poświęcenia siebie w miejscach, które - patrząc po ludzku oczyma świata – nie było już żadnej nadziei, albo też wysiłek wydawał się nieopłacalny. Pomyślmy tutaj o jej pochyleniu się nad najuboższymi. Matka nie pytała, czy taki wysiłek ma sens i czy jest opłacalny, zawsze podejmowała go jako wyzwanie rzucone ziemskiej bezsensowności, ze świadomością, że przez ten wysiłek ukaże ona chrześcijański sens nadziei. To dzisiaj Kościół w Polsce podejmuje ten trud i wysiłek przywracania nadziei ludziom ubogim. I wydaje się, że to jest szczególnie wasze zadanie drogie siostry: Razem z Kościołem przywracać nadzieję ludziom ubogim.

W Dziejach Apostolskich opisana jest sytuacja Pawła w więzieniu w Rzymie. Paweł znajduje się w bardzo trudnym położeniu, powiada: "Dla nadziei Izraela dźwigam te kajdany". Dla nadziei ludzi ubogich, anawim, dla ubogich Pana, dźwiga każdy chrześcijanin, te kajdany, żeby przywracać tę nadzieję.

Niech to nasze spotkanie, niech to nasze wpatrzenie się w życie i działalność Matki Teresy, otworzy jeszcze bardziej nasze oczy, a przede wszystkim serca, niech stworzy niejako w nas tę wyobraźnię miłosierdzia, do której wzywał nas Jan Paweł II. Obyśmy z całym Kościołem drogie siostry mogli czynić to, do czego wzywa nas Pan.

"Pójdź za Mną" powiedział dzisiaj do Piotra – nie oglądaj się na boki, pójdź na Mną, patrz na Mnie i przywracaj nadzieję ubogim. Oto zadanie, które jest zadaniem każdego z nas, a szczególnie waszym – i tego wam życzę drogie siostry. Amen.